

Jedność przez różnorodność Kościoła

U początków Kościoła leży podwójne wydarzenie: paschalne i pentekostalne. Pierwsze z nich to wydarzenie dokonane przez Jezusa Chrystusa, Jego śmierć i zmartwychwstanie. Drugie wydarzenie to dar Ducha Świętego udzielony Kościołowi w dniu Pięćdziesiątnicy. Życie Kościoła w ciągu wieków zawsze opierało się na tym podwójnym wydarzeniu, bez którego byłoby tylko pustym, godnym pożałowania naczyniem.

1. Wydarzenie Jezusa Chrystusa

Jezus wzywał tych, których spotkał do nawrócenia i wiary w Niego. Zgromadził wokół siebie dwunastu uczniów i ustanowił z nich zaczątek, znak nowego Izraela, to znaczy nowego ludu Bożego obejmującego także dawny lud Boży. Ukształtował i uformował ich podczas wspólnego życia trwającego około trzech lat. Przez ten czas uczniowie słuchali nauczania Jezusa i patrzyli na Jego życie, na znaki, jakie czynił, na czyny miłosierdzia i uzdrowienia, które uczniowie zrozumieli jako gesty ustanawiające¹. Szymonowi, jednemu z uczniów, który pod Cezareą Filipową wyznał wiarę w Niego, nadał imię Piotr, w myśl symbolicznej gry słów, by go uczynić kamieniem węgielnym zamierzonej przez siebie budowli. Podczas swojej publicznej działalności głoszenia Królestwa Bożego posyłał uczniów na próbę misyjną. Po zmartwychwstaniu odnowił wspólnotę uczniów załamana doświadczeniem Jego śmierci. Wówczas w myśl ostatecznego nakazu

¹ Na przykład nie zadowolił się nakarmieniem tłumów podczas rozmnożenia chleba, czyli swoistym zaproszeniem do swojego stołu, lecz także – w przeddzień swojej męki – przewodniczył Ostatniej Wieczerzy. Podzielił się z nimi chlebem i winem, mówiąc: „To jest Ciało moje... To jest kielich Krwi mojej...”.

misyjnego posyła uczniów „aż po krańce ziemi”, na misję, która wykracza poza naród żydowski i kieruje się do pogan.

Teologia chrześcijańska, a zwłaszcza katolicka, na przestrzeni wieków wiele uwagi poświęciła zagadnieniu ustanowienia Kościoła przez Jezusa. Wskazywano na jego określone czyny (gesty) i słowa, poprzez które ustanowił on mesjańską wspólnotę/strukturę Kościoła, tzn. powołał do istnienia i nadał mu ostateczny bosko-ludzki kształt. Wielokrotnie stawiano pytanie o fundament Kościoła.

Również we współczesnej refleksji teologicznej (teologia fundamentalna, dialog ekumeniczny) stawia się pytanie o początek i ustanowienie Kościoła. Czy w oparciu o Ewangelię należy mówić o gestach ustanowienia? Czy Jezusa można nazwać założycielem Kościoła? Odpowiedź powinna być zróżnicowana, paradoksalna, tzn. „tak” i zarazem „nie”. Tak, gdyż nie sposób zaprzeczyć ustanawiającego (instytucjonalnego) wymiaru niektórych czynów Jezusa. Nie, gdyż nie mamy tu jeszcze do czynienia z konkretnie ukonstytuowanym organizmem społecznym, a przyszłość pozostawała jeszcze niepewna w klimacie intensywnego oczekiwania bliskiego końca czasów.

Jednak w gruncie rzeczy chodzi tu o coś więcej niż zwykle *ustanowienie* Kościoła z Dwunastu Apostołów, gdyż Jezus sam siebie ustanawia kamieniem węgielnym, *fundamentem* Kościoła. „Fundamentu bowiem nikt nie może położyć innego, jak ten, który jest położony, a którym jest Jezus Chrystus” (1 Kor 3,11). W pierwszym przypadku to rozmaite słowa i gesty Jezusa uważa się za ustanawiające, w drugim – to Jezus ustanawia Kościół przez dar złożony z samego siebie w Tajemnicy Paschalnej. W gruncie rzeczy to w swej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystus „chrzci” Kościół i buduje go przez dany mu dar Eucharystii. Nie należy oczywiście przeciwstawiać założyciela fundamentowi. Czy jednak pojęcie „fundamentu” nie pozwala nam lepiej zrozumieć, dlaczego Chrystus uważa Kościół za swoje własne ciało, które ma swoje przedstawienie w metaforze organizmu lub w obrazie oblubienicy? Według symbolicznej wizji Ojców Kościoła, to z przebitego boku Chrystusa na krzyżu wypłynęły sakramenty i Kościół. Fundament, o którym mówi św. Paweł w 1 Kor 3,11, to dar osoby. Kościoła nie ustanowili Apostołowie po Chrystusie, na Jego pamiątkę. Mamy do czynienia z przypadkiem zupełnie innym niż powstanie stowarzyszenia dla uczczenia pamięci wybitnego człowieka. Apostołowie zostali wpisani już w punkcie wyjścia w strukturę budowli, której Chrystus jest fundamentem.

Przez daleką analogię z genezą życia można by powiedzieć, że czas życia historycznego Jezusa był czasem poczęcia i „życia płodowego” Kościoła. Jego śmierć na krzyżu można by porównać do rodzenia w bólach. Jednak do pełnych narodzin Kościoła jeszcze czegoś brakowało.

2. Doświadczenie daru Ducha Świętego

Dar Ducha Świętego to akt publicznych narodzin Kościoła. Według Dziejów Apostolskich przed Pięćdziesiątnicą wspólnota uczniów jest jeszcze Kościołem zamkniętym w sobie, niewychodzącym na zewnątrz do ludzi. Odtąd wszystko się zmienia. Drzwi się otwierają i Piotr wychodzi do tłumu, by zdać sprawę z tego, co się wydarzyło. Poprzez dar Ducha Świętego, dany stu dwudziestu uczniom zgromadzonym w Jerozolimie, Kościół ostatecznie wychodzi na światło dzienne i daje znak powszechności swej misji ewangelizacyjnej, gdyż każdy rozumie język Piotra.

Kościół pierwotny pojmuje siebie jako wspólnotę (*communio*) będącą pod działaniem Ducha Świętego i pełną Jego darów: „Apostołowie upewnieni zmar-twychwstaniem Pana naszego Jezusa Chrystusa i utwierdzeni wiarą w Słowo Boże, wyszli pełni Ducha Świętego głosić radosną wieść o zbliżającym się królestwie Bożym”². W ten sposób uwielbiony Pan sprawuje swoją władzę: „Jak ręka porusza się po cytrze, a struny przemawiają, tak Duch Pana przemawia w mych członkach, a ja mówię dzięki Jego miłości”³.

Czy sytuacja pogorszyła się po zapanowaniu pokoju konstantyńskiego? Jest faktem, że względy okazywane Kościołowi przez Konstantyna Wielkiego i jego następców pociągnęły za sobą negatywne skutki, jak np. ostygnięcie zapалу wiary, na co skarżą się Ojcowie Kościoła IV w.⁴ Często przedstawiano ruch monastyczny jako ten, który przejął pałeczkę po męczennikach, jako głos protestu na rzecz chrześcijaństwa eschatologicznego sprzeciwiającego się światu, sprzeciwiającego się Kościołowi zbyt potężnemu zewnętrznie i ulegającemu pokusom zeświecczenia. Faktem jest, że monachizm jako forma życia, a nawet rodzaj duchowej władzy, która się w nim wyraża, przedstawiał oryginalną siłę duchową, względnie niezależną od tego, co Tertulian nazywał Kościołem – „zgromadzeniem biskupów”.

Podwójne wydarzenie, Jezusa Chrystusa i daru Ducha Świętego, które powołuje do życia i ustanawia Kościół, wpisuje się w historię jako coś jedyne i niepowtarzalne. Ten podwójny dar, który zaistniał w historii świata jako pewien fakt pośród innych faktów historycznych, jest nieodwracalnym darem Boga dla ludzi. Wypełniony w historii stał się przeszłością jak inne fakty historyczne.

² Klemens Rzymski, *List do Koryntian* 47,3, POK t. I, w: *Antologia literatury patrystycznej*, przeł. M. Michalski, t. I, Warszawa 1975, 23.

³ *Odae Salomonis* VI, 9, Paris 1911. Ody te świadczą o radosnym uwielbieniu wyrażanym pod działaniem Ducha. Kilka z tych zachowanych po syryjsku utworów-modlitw znamy w pięknym przekładzie Anny Kamieńskiej: zob. *Muza chrześcijańska*, seria Ojcowie żywi VI, t. 1, Kraków 1985, 173-184.

⁴ Por. Y. Congar, *Prawdziwa i fałszywa reforma w Kościele*, Kraków 2001, 181-182.

Rolą ustanowienia Kościoła jest po prostu czynienie go zawsze obecnym, nowym, współczesnym i rzeczywiście powszechnym. W Kościele wydarzenie staje się instytucją, nie przestając być wydarzeniem. Dlatego Kościół nie jest instytucją taką jak inne. Dar Boży, dany raz na zawsze, pozostaje w nim wciąż aktualny, obecny, nieustannie przekazywany i współczesny każdemu pokoleniu. Dlatego więc wielkim zadaniem instytucjonalnego Kościoła jest ciągle zachowywanie przejrzystości na wydarzenie chrześcijańskie, które go stanowi.

Czy wobec tego należy uważać Kościół za „Jezusa Chrystusa rozpowszechnionego i przekazywanego” według pięknej często przywoływanej formuły Wilhelma Bousseta (1865-1920)? Formuła ta jest niezupełna i ograniczona, ponieważ Kościół nie jest kontynuacją istnienia Jezusa (przedłużeniem Tajemnicy Wcielenia), lecz jest owocem daru Jezusowego Ducha. Podobnie jak Jezus przyjął chrzest w Jordanie, by widzialnie przyjąć dar Ducha Świętego, tak samo zesłał tego samego mieszkającego w Nim Ducha na wszystkich swoich uczniów. Ewangelia św. Jana przedstawia to wydarzenie w dniu Paschy, wieczorem (20,22-23), a św. Łukasz w dniu Pięćdziesiątnicy (Dz 2,1-13), a potem po raz drugi, kiedy Duch Święty zostaje „wylany” także na pogan (Dz 10,44-48). Kościół stanowi rzeczywistość zawsze obecnego daru Pięćdziesiątnicy. Dlatego wymienia się w trzeciej części wyznania wiary *Credo*, poświęconej osobie Ducha Świętego i Jego działaniu w historii. Duch Święty jest tym, który nieustannie ożywia Kościół.

3. Dar w naczyniach glinianych

„Nosimy ten skarb w naczyniach glinianych” (2 Kor 5,7): ten biblijny werset w wyjątkowy sposób opisuje bosko-ludzki dynamizm zwiastowania zbawienia. Skarbem jest rzeczywistość wcielenia, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa, który otwiera drogę pojednania z Ojcem; naczyniami glinianymi są ci, którzy pragną obwieszczać światu tę dobrą nowinę, czyli naśladowcy Chrystusa w ciągu wieków historii, chrześcijanie, którzy dziś są podzieleni. Naczynia są z gliny, czyli są plastyczne, zdolne dostosować swój kształt do zawartości, treści dobrej nowiny, noszące ślad ręki Tego, który je uformował, a zarazem są one kruche, podatne na stłuczenie i zaprzepaszczenie skarbu, który zawierają w sobie. To jest obraz, który należy mieć przed oczyma: Jezus Chrystus umarły i zmartwychwstały dla nas, Zbawiciel i Pojednawca, głoszony, wyznawany, zwiastowany przez kruchych i słabych chrześcijan, niezdolnych do przekazania bogactwa dobrej nowiny w sposób wiarygodny i transparentny z tego powodu, że są podzieleni.

Takie było pastoralne doświadczenie misjonarzy XIX w. w krajach misyjnych, którym przynosili orędzie zbawienia i pojednania. Głoszenie tego orędzia było mało owocne, wręcz niewiarygodne dla jego słuchaczy z powodu polemik między

misjonarzami odmiennych wyznań i kościołów, braku współpracy, a niekiedy wręcz z powodu postawy wrogości i wzajemnej konkurencji. Dobra nowina pojednania przekształcona została w jej przeciwieństwo, skoro była głoszona przez osoby i wspólnoty niepojednane ze sobą, podzielone w swej świadomości chrześcijańskiej jako głosiciele Królestwa „sprawiedliwości, pokoju i radości w Duchu Świętym” (Rz 14,17). Do tego skandalu zaprzeczającego Ewangelii i raniącemu ciało Chrystusa dołączał się często skandal na poziomie relacji międzyludzkich, antyświadectwo kłótni i kontrastów, które raniły najsłabszych i najuboższych. Dochodziło do tego, że misje różnych wyznań chrześcijańskich nie mogły się porozumieć w rozdzielaniu środków koniecznych do życia, takich jak żywność i lekarstwa. Taki dramatyczny stan podziałów i konfliktów na terenach misyjnych pobudził niektóre sumienia i skłonił je do przemyślenia imperatywu ekumenicznego opartego na słowach modlitwy Jezusa: „Aby wszyscy byli jedno (...) aby świat uwierzył” (J 17,21)⁵.

Niezaprzeczną oznaką obecności grzechu w Kościele jest podział i konflikty wśród chrześcijan. W pierwszych wiekach Kościoła poganie mogli mówić o chrześcijanach: „Zobaczcie, jak oni się miłują” i świadectwo to znaczyło więcej niż jakiegokolwiek słowne deklaracje czy idee. Wiara chrześcijańska rozpowszechniła się szybko z ust do ust, od osoby do osoby przez rzemieślników i kupców, poczynając od wielkich portów Morza Śródziemnego.

Bardzo szybko jednak we wspólnotach chrześcijańskich zaznaczyły się napięcia i różnice, które doprowadziły do rozłamów. Na Wschodzie konflikty miały najpierw charakter doktrynalny. Wielkie zgromadzenia soborowe często stawały się załącznikiem schizmy i rozłamu. Wiele Kościołów powstałych w wyniku lokalnych schizm w starożytności chrześcijańskiej nie przetrwało próby historii i przestało istnieć. Jednak niektóre przetrwały, jak asyryjski Kościół Wschodu, zrodzony z debat na trzecim soborze powszechnym w Efezie (431) dotyczących nestorianizmu. Herezja nestoriańska widziała w Chrystusie osobę ludzką połączoną z Osobą Boską Syna Bożego (KKK 466). Do drugiego rozłamu na Wschodzie doprowadziła definicja Soboru Chalcedońskiego (451). Wszyscy ci, którzy nie chcieli przyjąć formuły tego soboru, uznając ją za „przeklętą”, stworzyli trzy Kościoły: Koptyjski Kościół Prawosławny, Armeniński Kościół Apostolski i Syryjski Kościół Ortodoksyjny (Kościół jakobicki). Te Kościoły przedchalcedońskie odrzuciły w całości to, co było związane z ortodoksją chalcedońską. Na Zachodzie przyczyną rozłamów bywały raczej kwestie dotyczące życia kościelnego i praktyk religijnych (np. prawomocność chrztu św., zastrzeżenia budziło używanie podczas Eucharystii niekwaszonego chleba przez Kościół zachodni).

⁵ Por. R. Rouse – S.C. Neill, *Storia del Movimento ecumenico dal 1517 al 1948*, II: *Dagli inizi dell'Ottocento alla conferenza di Edinburgo*, Il Mulino, Bologna 1973.

W pierwszym tysiącleciu napięcia i spory między Rzymem a Konstantynopolem dotyczyły rozbieżności kulturowych, liturgicznych i organizacyjnych. Konkurowano na polu misyjnym, na obszarze państw słowiańskich. Toczył się swojego rodzaju wyścig, kto schryścianizuje plemiona pogańskie. Ta rywalizacja o wpływy i prymat nad światem chrześcijańskim, przybierająca często charakter polityczny, stała się jedną z głównych przyczyn rozłamu w Kościele.

Sytuacja uległa zaostrzeniu w XI w. Był to okres, kiedy na zachodzie Europy pojawiły się postulaty uniezależnienia kościoła od państwa. Budziło to niepokój cesarza bizantyjskiego, który uznawał się przecież za zwierzchnika Kościoła. Jeszcze gorzej przyjęto w Konstantynopolu fakt wprowadzenia rzymskich zwyczajów w zakresie liturgii na terenie południowych Włoch, które znajdowały się pod wpływami bizantyjskimi.

Rozłam w 1054 r. stanowił punkt szczytowy wielowiekowych napięć między Wschodem a Zachodem. Dalej wydarzenia potoczyły się bardzo szybko. Wymiana ekskomunik ostatecznie przypieczętowała podział. Pierwsza pochodziła z Zachodu, a rzucił ją na patriarchę Konstantynopola Michała Celulariusza, porywczy kard. Humbert, legat nieżyjącego już papieża Leona IX. W odpowiedzi na to patriarcha zwołał synod, na którym spalono bullę papieską i zatwierdzono kłatwę nałożoną na Kościół rzymski. Schizma wschodnia stała się faktem.

Wielki rozłam w Kościele Zachodu w XVI w. oznaczał sto pięćdziesiąt lat wojen religijnych. Chrześcijanie, w imię wiary, napadali się wzajemnie i toczyli wojny religijne⁶. W każdym kraju obóz mający przewagę skazywał na śmierć najwybitniejszych przedstawicieli obozu będącego w mniejszości. Tak więc we wszystkich obozach, katolickich i protestanckich (luteranckich, reformowanych i anglikanów) znaleźli się prawdziwi męczennicy za wiarę. Współczesny dialog ekumeniczny daje zdumiewającą odpowiedź na konflikty i podziały, które trwały prawie pół tysiąclecia. *Wspólna Deklaracja o usprawiedliwieniu* (2000) zawiera m.in. takie stwierdzenie: „W konsekwencji potępienia doktrynalne XVI stulecia, na ile odnoszą się do nauki o usprawiedliwieniu, jawią się w nowym świetle: potępienie Soboru Trydenckiego nie dotyczy nauki Kościołów luteranckich przedłożonej w tej *Deklaracji*. Potępienie luteranckich ksiąg wyznaniowych zaś nie dotyczy Nauki Kościoła rzymskokatolickiego przedłożonej w tej *Deklaracji* (GE 41)”⁷.

Historia podziałów i schizm w Kościele jest w najwyższym stopniu antyświadcstwem i antyznakiem powołania Kościoła polegającego przecież na

⁶ Por. *Raport Luterancko-Rzymskokatolickiej Komisji Dialogu ds. Jedności, Od konfliktu do komunii. Luterancko-katolickie wspólne upamiętnienie Reformacji w 2017 roku*, nr 74-77.

⁷ Tamże, nr 139.

gromadzeniu ludzi w jedności, o którą modlił się Jezus. Podziały te stają się jeszcze bardziej skandaliczne, gdy towarzyszy im nienawiść i hipokryzja. Krzyż Chrystusa, narzędzie pojednania i zbawienia, stawał się w chrześcijańskiej historii narzędziem wojny. Widać więc, jak bardzo istotny i potrzebny jest ruch pojednania ekumenicznego, rozwijający się od początku XX w.⁸ Jest on ważny nie tylko dla samych Kościołów, lecz także dla świadectwa Ewangelii, które zamierzają one dać w świecie.

4. Cechy Kościoła

W *Credo* wyznajemy, że Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostołski. Te cechy przypisywane Kościołowi często były przedmiotem polemicznych komentarzy na korzyść Kościoła rzymskokatolickiego, gdzie usiłowano dowieść, że inne Kościoły ich nie posiadają. Dziś powiemy skromniej, że każdy Kościół naprawdę godny tego miana posiada je (tzn. żyje nimi na płaszczyźnie egzystencjalnej) w jakiejś części, a żaden Kościół nie posiada ich (tzn. nie żyje nimi na co dzień) do końca. Jakże nie uznać, że charyzmat świętości objawia się również w Kościołach prawosławnych, ewangelickich i ewangelikalnych⁹? Z drugiej strony, każda z tych cech określających Kościół stanowi wezwanie do nawrócenia, a więc wezwanie dla wszystkich wierzących¹⁰.

Dwa pierwsze znamiona Kościoła, jedność i świętość, to cechy biblijne. Tak jak Chrystus jest jeden, tak samo jeden jest zgromadzony przez Niego Kościół (1 Kor 12), gdyż jedno jest ciało Chrystusa (Rz 12,3-8), jeden pasterz i jedna owczarnia (J 10,16). W jedności Ducha Świętego wyznajemy, że „jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich” (Ef 4,5-6). Jed-

⁸ Por. K. Karski, *Od Edynburga do Porto Alegre. Sto lat dążeń ekumenicznych*, ChAT, Warszawa 2007.

⁹ Zob. Nurt ewangelikalny, nieco mniej znany w polskim środowisku ekumenicznym, został interesująco przedstawiony w pracy: S. Smolarz, S. Torbus, W. Kowalewski (red.), *Ewangelikalizm polski wobec wyzwań współczesności*, Wrocław – Katowice 2014. Zob. też cenną monografię zwierzchnika Kościoła zielonoświątkowego: M. Kamiński, *Kościół zielonoświątkowy w Polsce w latach 1988-2008. Studium historyczno-ustrojowe*, Warszawa 2012.

¹⁰ Por. Groupe des Dombes, *Pour la conversion des Églises. Identité et changement dans la dynamique de communion*, Le Centurion, Paris 1991. Niespodziewane słowa Franciszka o potrzebie „nawrócenia papieżstwa” (EG 32) przywodzą na myśl wspomniany powyżej ważny dokument *O nawrócenie Kościołów* (1991) Grupy z Dombes. Za pomocą tego sformułowania papież niejako na samym wstępie oznajmia, że dialog ekumeniczny nie polega w jego oczach jedynie na nieco bardziej życzliwym niż niegdyś wezwaniu i zaproszeniu innych chrześcijan do powrotu na łono Kościoła. Ewangelizacja według Franciszka w pierwszym rzędzie na ewangelizowaniu przez Kościół samego siebie, a dążenie do jedności Kościoła zakłada własne nawrócenie.

ność jest jednak pierwotnym darem złożonym w glinianych naczyniach, a więc darem stanowiącym ciągle zadanie dla Kościoła.

Świętość także jest darem, który Kościół otrzymał od Chrystusa i od Ducha Świętego¹¹. Kościół jest święty, gdyż jego fundamentem jest Święty Chrystus i ponieważ otrzymał Ducha Świętości. Ta świętość pochodzenia i ustanowienia nie oznacza, niestety, że wszyscy ochrzczeni są pod względem moralnym świętymi zasługującymi na aureolę. Ta świętość ma charakter boski; ona działa w Kościele, aby z ludzkiej, odpornej gliny uczynić lud świętych. Kościół nie jest więc święty, ani w całości swych historycznych przejawów, ani we wszystkich swoich członkach. Jednak na przestrzeni swojej historii i tradycji wiary ukształtował i dziś wciąż kształtuje liczne formy świętości, dostosowane do warunków życia i do kultury danego wieku i ludu. Zatem świętość postrzega się jako dar łaski Bożej, tzn. w kategoriach otrzymanego daru i wezwania czy powołania będącego wymaganiem dla wszystkich wierzących.

W Nowym Testamencie termin „katolicki” nie występuje. W znaczeniu chrześcijańskim spotyka się go u Ignacego z Antiochii (zm. ok. 110 r.). Wyraża on nie tylko powszechność Kościoła, lecz bardziej jeszcze pełnię każdego Kościoła lokalnego czy partykularnego, ze względu na jego więź wiary i miłości ze wszystkimi innymi. Każdy z nich zasługuje na miano katolickiego, gdyż pozostaje w żywej komunii z innymi Kościołami, powstającymi na całym świecie. Początkowo była to cecha wspólna wszystkich Kościołów. Od czasu rozłamów w 1054 r. (schizma wschodnia) i w XVI w. (schizma zachodnia) każdy Kościół zachował jedną z dawnych nazw wspólnych, by uczynić z niej jakby „etykietkę” swego wyznania. „Prawosławie” zachowało ortodoksyjność, która powinna odnosić się do wszystkich Kościołów, w miarę zachowywania przez nie autentycznego przesłania wiary i depozytu wiary (*depositum fidei*). Wszystkie Kościoły powinny być „ewangeliczne”, lecz tradycja protestancka szczególnie upodobała sobie ten termin, wyrażając w ten sposób swą wolę powrotu do Ewangelii. Kościół rzymski zachował z kolei określenie „katolicki”, wyrażając w ten sposób swoje powszechne powołanie. Ruch ekumeniczny dąży oczywiście do pogodzenia tych różnych określeń i do przywrócenia im pierwotnej treści.

Apostolskość wyraża ciągłość Kościoła w czasie. Kościół jest apostołski w tym znaczeniu, że zachowuje ciągłość z Kościołem Apostołów. Początkowo wielkie Kościoły mogły pretendować do bezpośredniego pochodzenia apostołskiego. Sytuacja ta jednak bardzo szybko się zmieniła. Aby wyrazić apostołskość Kościołów

¹¹ Por. „Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Kościół jako chwalebny, nie mający skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby był święty i nieskalany” (Ef 5,25-27).

powstałych po czasach apostołskich, Tertulian odwołuje się do obrazu rozrastania się truskawek. Ze szczytu macierzystego wyrasta długi wąs, na końcu którego zawiąże się mały krzaczek truskawki, który zapaści korzenie i rozrośnie się. Tak samo z miejsca na miejsce krzewi się wiara, jak to pokazują Dzieje Apostolskie.

W apostołskości Kościoła dwa aspekty należy ujmować łącznie. Po pierwsze, Kościół naucza doktryny Apostołów, wciąż w nim żywej, i powtarza wyznanie wiary (*credo*) pochodzenia apostołskiego. Po drugie, jego apostołskość wyraża się w ciągłości posługi, która bierze początek z posługi Apostołów i tych, którym oni powierzyli Kościoły. Przyjęła ona formę sukcesji biskupiej poprzez urząd, który przekazuje się w Kościele przez nałożenie rąk i wezwanie do Ducha Świętego, aby dał wyświęconemu na biskupa, prezbitera czy diakona, dary potrzebne do pełnienia jego funkcji i misji. Kandydat zostaje w ten sposób włączony w długi łańcuch, który odsyła go do pierwotnego rozesłania Apostołów przez Chrystusa i otrzymuje dar Ducha Świętego. Trwające nadal spory ekumeniczne dotyczą tego drugiego aspektu apostołskości Kościoła.

5. Koncepcja jedności

Ruch ekumeniczny był od dawna zainteresowany integrowaniem i pielęgnowaniem dotychczasowych tradycji kościelnych z ich odrębnościami i różnorodnością. Za sprawą wzmożonego zaangażowania ekumenicznego doszło do opracowania modelu „jedności w pojednanej różnorodności”. W tym modelu chce się uwydatnić fakt, że konfesyjne formy wiary chrześcijańskiej w swej różnorodności i odmienności posiadają trwałą wartość. Różnice te, jeśli odnoszą się do fundamentu posłannictwa o zbawieniu i wiary chrześcijańskiej oraz jeśli ulegają odnowie i przemianie w procesie ekumenicznego spotkania i teologicznego dialogu, to wówczas tracą swój oddzielający charakter. Dochodzi wówczas do pojednania i powstaje odpowiedzialna wspólnota ekumeniczna roztaczająca opiekę nad specyfiką wyznaniową. Jedność w pojednanej różnorodności nie oznacza tylko zwykłej koegzystencji. Chodzi o rzeczywistą wspólnotę, której istotnymi elementami są: uznanie chrztu, przywrócenie wspólnoty eucharystycznej, wzajemne uznanie urzędów kościelnych oraz zobowiązujące porozumienie w dawaniu świadectwa i sprawowaniu służby.

Idea „jedności w pojednanej różnorodności” określa według Światowej Federacji Luterńskiej model przyszłej wspólnoty ekumenicznej¹². Model ten ma również

¹² ŚFL na Zgromadzeniu w Tanzanii w 1977 (*In Christ – A New Community. The Proceedings of the Sixth Assembly of the Lutheran World Federation, Dar-es-Salam 1977, Statement on Models of Unity*) dała pierwszeństwo modelowi „pojednanej różnorodności” lub „uzgodnionej różnorodności” (ang. *Unity in reconciled diversity*;

istotne znaczenie dla dialogu z Kościołami prawosławnymi, w których odnosi się on do trynitarnej perspektywy jedności Boga w troistości hipostaz (osób)¹³.

Formuła „jedność przez różnorodność” – w zależności od tego, czy reprezentowana jest w eklezjologii katolickiej, prawosławnej czy luterańskiej – może być różnie rozumiana i w związku z tym różnie interpretowana. Wydaje się, że pod tym pojęciem trzeba rozumieć coś więcej niż tylko wzajemne uznawanie się Kościołów. Za punkt wyjścia należałoby przyjąć zasadę, że całość jest ważniejsza niż część, a tym samym stanowi ona coś więcej niż prostą sumę swych elementów składowych¹⁴. W ten sposób pozostawiona jest duża przestrzeń dla różnorodności Kościołów oraz tradycji, które je ukształtowały. Modelem ekumenicznej wspólnoty Kościołów nie jest kula, w której „każdy punkt jest równo oddalony od centrum i nie ma różnicy między jednym a drugim. Wzorem jest wielościan, odzwierciedlający położenie wszystkich partykularyzmów, które zachowują w nim oryginalność”. Zgodnie z tym modelem wszelka działalność ma na celu wydobycie tego, „co najlepsze w każdym”¹⁵. Wielościan, gdy jest nim kamień szlachetny, cechuje się niepowtarzalnym pięknem, a jako pryzmat załamuje przechodzące przezeń światło, ukazując jego przepiękne wielobarwne spektrum. Obraz wielościanu może z powodzeniem zastąpić – często przywoływany po stronie katolickiej – model kręgów koncentrycznych. Obraz ten akcentuje, że jedność może być osiągnięta przy zachowaniu specyfiki poszczególnych Kościołów, a zarazem bez zdeformowania tożsamości całej wspólnoty chrześcijańskiej. Poza tym otwiera on partnerów ekumenicznego dialogu na proces uczenia się od siebie nawzajem i wzajemnego wzbogacania się w duchu komplementarności¹⁶. Taką właśnie harmonią obdarowuje ludzi Duch Święty.

W drugiej połowie lat 80. szeroko dyskutowano nad wypracowaną przez wybitnego teologa ewangelickiego Oscara Cullmanna (1902-1999) ideą „jedności

niem. *versöhnte Vielfalt*; fr. *L'unité dans la diversité réconciliée*) i stwierdziła m.in. „Chrześcijańska jedność oznacza jedność w wielości, a nie jednolitość. O ile określenie «uzgodnionej jedności» bierze to poważnie, zbliża się ono bardzo do pojęcia «soborowej wspólnoty», jakie ostatnio zostało rozwinięte w Światowej Radzie Kościołów, i nie staje z nim do konkurencji. Między określeniami «uzgodnionej jedności» i «soborowej wspólnoty» zachodzi w rzeczywistości ta różnica, że to ostatnie, jak się wydaje, niedostatecznie uwzględnia prawowitość różnic wyznaniowych oraz konieczność ich utrzymania” cyt. za: S.C. Napiórkowski, *Modele jedności*, w: W. Hryniewicz (red.), *Ku chrześcijaństwu jutra. Wprowadzenie do ekumenizmu*, Lublin 1997, 495.

¹³ Por. Dokument komisji ds. dialogu między Kościołem rzymskokatolickim a Kościołami prawosławnymi zatytułowany: *Tajemnica Kościoła i Eucharystii w świetle tajemnicy Trójcy Świętej* (1982), nr 11-14.

¹⁴ Por. Encyklika papieża Franciszka *Evangelii gaudium*, 234-237.

¹⁵ Tamże, 236.

¹⁶ Por. tamże, 246.

przez wielość”¹⁷. Zdaniem teologa z Bazylei, „każda konfesja chrześcijańska ma niezwywalny dar Ducha, charyzmat, który powinna zachować, pielęgnować, oczyszczać i pogłębiać, a nie wyzbywać się go w imię ujednolicenia”. Poza tym „w każdej konfesji chrześcijańskiej obecny jest jeden Kościół Chrystusa w swej specyficznej postaci, jako Ciało Chrystusowe, a dążenia ekumeniczne powinny ten fakt uwzględniać”¹⁸. I tak, charyzmatem protestantyzmu jest koncentrowanie się na Biblii, z drugiej zaś strony – wolność chrześcijańska, sprzyjająca otwarciu się na problemy świata i jednocześnie oddziałująca na strukturę tych Kościołów. Charyzmaty Kościoła rzymskokatolickiego to „uniwersalizm w znaczeniu przestrzennym i czasowym” (prawowita tradycja) oraz instytucja umożliwiająca przemawianie w sposób wiążący do członków Kościoła i do świata, a także „stwarzająca jednolite struktury organizacyjne”. Z kolei wśród charyzmatów Kościoła prawosławnego autor książki wymienia „teologiczne pogłębienie pojęcia Ducha i przechowywanie tradycyjnych form liturgicznych” (s. 34n).

Oscar Cullmann proponuje wprowadzić „rzeczywistą wspólnotę w pełni samodzielnych Kościołów, które pozostając przy tradycji katolickiej, protestanckiej i prawosławnej, zachowują swoje dary duchowe, nie po to jednak, by się separować, lecz by utworzyć wspólnotę wszystkich ludzi, którzy wzywają imienia Jezusa Chrystusa” (s. 59). Ideą przewodnią pracy Oscara Cullmanna jest więc „wspólnota Kościołów”. Jego zdaniem, w świetle nowotestamentowego pojmowania charyzmatów i historii zbawienia istniejące różnice nie stanowią trudności nie do pokonania. Jedyłą przeszkodą mogłoby być przypisywanie sobie prawa do dysponowania „pełnią chrześcijańskich środków łaski i prawdy” przez Kościół rzymskokatolicki (s. 62).

Cullmann jest zwolennikiem „strukturalnego urzeczywistnienia” wspólnoty, dlatego opowiada się za „wspólną organizacją”, która nie zadowala się zwykłą współpracą i okazywaniem solidarności w poszczególnych kwestiach. Sądzi, że każda wspólnota jest narażona na najrozmaitsze niebezpieczeństwa, zarówno ta, której się nada strukturę, jak i ta, która nie przyjmuje form strukturalnych. „Ale rozważając za i przeciw, trzeba się jednak zdecydować na mniej lub bardziej luźną strukturę (...). Ma ona ukazać wyraźnie, że we wszystkich Kościołach partykularnych, mających wejść w skład planowanej wspólnoty, w strukturze każdego z nich istnieje jeden Kościół jako Ciało Chrystusa” (s. 77n). Autor nie waha się mówić w tym kontekście o „superstrukturze”.

Teolog z Bazylei wyraźnie dostrzega, jaką trudność stanowi na tej drodze idea „papieża jako gwaranta jedności” (s. 79). Cullmann proponuje rozwiązanie

¹⁷ O. Cullmann, *Einheit durch Vielfalt – Grundlegung und Beitrag zur Diskussion über die Möglichkeiten ihrer Verwirklichung*, Tübingen 1986.

¹⁸ Tamże, 14.

soborowe, przy czym sobór musiałby być niezależny od papieża. Wszak idea soborowa jest żywa do dzisiaj w całym prawosławiu. Jest ona także bliska Kościołom protestanckim, które realizują ją w jakimś stopniu poprzez swoje synody. Cullmann dochodzi do następującego wniosku: dla superstruktury wspólnoty autonomicznych Kościołów może być wzięte zatem pod uwagę rozwiązanie soborowe. Ostateczna konkluzja teologa – ekumenisty jest ostrożna i brzmi następująco: „Widzieliśmy, że strukturalne węzły soborowego zgromadzenia sprawiają mniej trudności niż węzły służby Piotrowej, toteż trzeba uznać, że przyjęcie pierwszej propozycji będzie łatwiejsze dla każdej ze stron (...). Sprawą najważniejszą jest to, żeby doszła do skutku *koinonia* jako rzeczywista jedność przez różnorodność” (s. 117).

6. Konkluzja

W adhortacji *Evangelii gaudium* papież Franciszek poświęcił ekumenizmowi trzy paragrafy (EG 244-246, por. 99-101; 131). Na pierwszy rzut oka zawierają one sporo dobrze znanych stwierdzeń i nie wnoszą wiele nowego. Są one jednak ważne już choćby z tego względu, że rozpraszają wszelkie wątpliwości odnośnie do ekumenicznego zaangażowania papieża, który jednoznacznie utożsamia się z ekumenicznym otwarciem Vaticanum II i jego dekretu *Unitatis redintegratio*, od którego ogłoszenia minęło 21 listopada 2014 r. pięćdziesiąt lat¹⁹.

Od czasu ostatniego soboru dialog ekumeniczny poczynił duże postępy. Rozwinęły się liczne kontakty osobiste oraz współpraca na wszystkich szczeblach; dokumenty opracowane przez teologów dowiodły, że w wielu kwestiach doszło do zbliżenia między wyznaniem, aczkolwiek nie udało się osiągnąć pełnej jedności. W ostatnich latach jednak u wszystkich uczestników dialogu dało się zaobserwować również pewną stagnację i znużenie, niedostateczną receptę osiągnięć, brak żywszego zainteresowania ze strony zwierzchników niektórych Kościołów. Pojawiły się też nieznane dotychczas trudności w stosunkach z partnerami ewangelickimi, zwłaszcza w kwestiach etycznych; ci ostatni z kolei wciąż jeszcze czuli się urażeni z powodu niepotrzebnie ostrych sformułowań zawartych w deklaracji Kongregacji Nauki Wiary *Dominus Jesus* (2000). Coraz wyraźniej zarysował się fundamentalny problem dotyczący tego, w jaki sposób ma być rozumiana jedność, do której dążą Kościoły, oraz dokąd ma prowadzić droga ekumenizmu. Potrzebne są nowe inspiracje i nowe wizje. Dobrym przykładem

¹⁹ Zob. A. Choromański (red.), *50 lat Dekretu o ekumenizmie Unitatis redintegratio*, Warszawa 2014.

takiej nowej inspiracji i wizji jest inicjatywa Global Christian Forum, która od kilkunastu lat z powodzeniem się rozwija, zataczając coraz szersze kręgi.

Ekumenizm został nam dany jako wielka życiowa lekcja. Nie jest on abstrakcyjną rzeczywistością. Dotyczy odniesienia do żywych ludzi i do całych wspólnot chrześcijan o odmiennej tradycji. Nie chodzi tylko o idee teologiczne. Idee są potrzebne. Wokół nich trzeba zakreślić szeroką perspektywę braterstwa. Gdy idee żyją w ludziach, wówczas dochodzą do coraz pełniejszego rozwoju. Dla ekumenizmu ważne jest to, że za ideami stoją żywi i wierzący ludzie. Wiara nie jest skierowana do idei, ale do samej rzeczywistości wyrażonej za pomocą idei i pojęć. Świadomość ta nie pozwala uczynić z wiary ideologii. Ekumeniczne myślenie jest myśleniem wraz z kimś drugim, a nie przeciwko niemu.

Słowa kluczowe: wydarzenie chrześcijańskie, dar Ducha Świętego, jedność, świętość, powszechność i apostołskość Kościoła, myślenie ekumeniczne, pojednana różnorodność, dialog ekumeniczny.

Summary

UNITY THROUGH DIVERSITY IN THE CHURCH

The article consists of the following parts: 1. The Phenomenon of Jesus Christ; 2. The experience of the gift of the Holy Spirit; 3. The treasure in jars of clay; 4. Qualities of the Church 5. The concept of unity; 6. The conclusion. The beginning of the Church is founded on both the Paschal and the Pentecostal events. The former is carried to completion by Jesus Christ, His death and resurrection. The latter constitutes the gift of the Holy Spirit given to the Church on the day of Pentecost. The life of the Church through the centuries has always been based on that dual event. The divisions and conflicts among Christians are an undisputable sign of sin in the Church. In the first centuries of the Church pagans could say: "Look how they love each other" and this testimony had more significance than any verbal declarations or ideas. The history of divisions and schisms within the Church is a painful anti-testimony of the calling of the Church to gather people in the unity that Jesus prayed for. For a long time the Ecumenical movement has been interested in integrating existing Church traditions with their local diversity. The intense ecumenical involvement has determined the model of "unity in reconciled diversity". Ecumenism, which is not an abstract reality has been given to us as a great life lesson. Far from being an abstract reality, it concerns the relationship of Christian communities with various traditions.

Key words: Christian event, Gift of the Holy Spirit, unity, sanctity, universality and apostolicity of the Church, ecumenical thinking, reconciled diversity, ecumenical dialogue.